



WOLNA SOBOTA

- A gdyby Szekspir była czarną Polką?
- Świat oddał Syrię na wieczną wojnę
- Czy Obama stworzył Trumpa?
- Kryminały, czyli perwersja okrucieństwa



**Wiceprezydentka
Kamala Harris**
Teraz ja mówię

Śmiała i silna
Kate Winslet
o roli w „Amonice”

Sobota-niedziela, 13-14.03.2021 | Redaktor prowadzący Marcin Kącki | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 60.9644, 1

Nakład 130 tys. + 243 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza
GAZETA
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

ARTUR ANDRUS o śmiechu

Wśród paru dość istotnych spraw
Jedną z ważniejszych jest ta:
Czy długo można żyć bez braw?
Czy się w ogóle da?

► magazyn „Wolna Sobota”

FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA GAZETA

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



SZTUKA DAWNA XIX WIEK - MODERNIZM - MIĘDZYWOJNIE

SELEKCJA NAJLEPSZYCH PRAC
ZOBACZ NA OSTATNIEJ STRONIE!



Henryk Berlewski „Martwa Natura z wiśniami”, 1948

DESA
UNICUM

desa.pl

REKLAMA 34080496

Roman
Imielski

Gangsterka w sprawie Tulei

Najpierw prokuratura Zbigniewa Ziobry stawia sędziemu Igorowi Tulei absurdalny zarzut, potem tzw. Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego obsadza m.in. ludźmi Ziobry daje zielone światło do uchylecia sędziemu immunitetu, a teraz prokuratura Ziobry zwróci się do Izby Dyscyplinarnej o przymusowe doprowadzenie Tulei.

Tak działa układ zamknięty stworzony przez Zjednoczoną Prawicę, by ścigać niepokornych sędziów, prokuratorów czy adwokatów. Po to Ziobro wraz z prezydentem Andrzejem Dudą i większością sejmową niszczył niezależność wymiaru sprawiedliwości, by dziś ścigać takich ludzi jak Tuleya, którzy „dobrej zmianie” się nie kłaniają.

Zaczęło się, gdy Prokuratura Krajowa postanowiła ścigać sędziego, bo umożliwił mediom rejestrację uzasadnienia w sprawie nieprawidłowości przy sejmowym głosowaniu budżetu w Sali Kolumnowej w grudniu 2016 r. Zgodnie z przepisami Tuleya miał prawo zdecydować o jawności sprawy, ale podwładni Ziobry uważają, że ujawnił tajemnicę śledztwa. Kodeks karny przewiduje za to karę do dwóch lat więzienia.

Po 2016 r. Ziobro wraz z Dudą swoimi deformami przeorali wymiar sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości na mocy specprzepisów zrobił czystkę wśród prezesów sądów, a prezydent swoimi ustawami powołał tzw. Izbę Dyscyplinarną w SN. Piszę „tak zwaną”, bo sam Sąd Najwyższy za prezesury prof. Małgorzaty Gersdorf uznał, że „Izba” nie jest żadnym sądem.

Jej działanie zamroził też Trybunał Sprawiedliwości UE.

Do tego wbrew konstytucji przerwano kadencję Krajowej Rady Sądownictwa i powołano nową głosami PiS i Kukiz'15. Są w niej m.in.

jawni zwolennicy rządzącej partii, koleżanka Ziobry z Krakowa, członkowie słynnej grupy hejterskiej Kasta kierowanej przez ówczesnego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka.

Z takim walcem mierzą się dziś niezawisli sędziowie tacy jak Tuleya. Ale są jeszcze sądy w naszej ojczyźnie – niedawno warszawski sąd apelacyjny uznał, że Tuleya jest nieprzerwanie sędzią sądu powszechnego Rzeczypospolitej Polskiej z przypisanym do tego urzędu immunitetem i prawem do orzekania. Czyli wyrzucił decyzję tzw. Izby Dyscyplinarnej do kosza.

Dlatego na koniec ostrzegam ludzi Ziobry: za wszystkie czyny odpowiecie, bo łamaliście i łamiecie prawo. Kary spadną też na tych, którzy w tzw. Izbie Dyscyplinarnej przyłożą rękę do zamachu na niezawisłość sędziowską, akurat w tym przypadku w osobie Igora Tulei.

Temida jest nierychliwa, ale w końcu zważy wasze winy. ●

Sędziego Tuleyę doprowadzą siłą ► 5

Andrzej rysuje



USA

Piłką w piach



FOT. ASHLEY LANDIS/AP/AP

Po piekielnie mocnym uderzeniu piłka odbija się od ziemi i wpada do rękawicy łapacza klubu Chicago Cubs podczas piątej rundy wiosennego meczu baseballowego w Mesa w Arizonie

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

69,3

MLN DOL.

Tyle uzyskał cyfrowy kolaż „Everydays – The First 5,000 days” amerykańskiego artysty Beeple’a na aukcji w Nowym Jorku. Cena wywoławcza wynosiła 100 dol., aukcję śledziło 20 mln ludzi.

Co ma do tego kurs jednej z kryptowalut
► Wyborcza.pl/kultura

Cytat dnia

*Polskę teraz
na to stać*



KRZYSZTOF TCHÓRZEWSKI
były minister energii w rządzie PiS, w RMF FM. Chodzi o rozbiorę bloku węglowego elektrowni w Ostrołęce, która budowana także decyzją PiS kosztowała ok. 1,5 mld zł

Złote Maliny

Docenili polski koszmar

W tym roku polskie filmy nie mają szans na Oscary. Honoru broni niezłomnie „365 dni”. Ekranizacja erotycznej powieści Blanki Lipińskiej będzie faworytem tegorocznych Złotych Malin, czyli nagród za najgorszy film.

Tę historyczną dla polskiego kina wiadomość podał serwis Hollywood Reporter, wyprzedzając zaplanowane na niedzielę oficjalne ogłoszenie nominacji do Złotych Malin. Polski erotyk dostał nominacje w sześciu kategoriach. To pierwszy polski film, który będzie konkurował o miano największego gniota z gniotami hollywoodzkimi.

„365 dni” to historia Laury Biel, Polki, która zostaje porwana przez namiętnego Massima, włoskiego gangstera. Ma rok – tytułowe 365 dni – by go pokochać, co mafioso próbuje uzyskać m.in. gwałtownym seksem i drogimi prezentami.

Film w reżyserii Barbary Białowąs i Tomasza Mandesa ma szansę na statuetkę w sześciu kategoriach: najgorszy film roku, reżyseria, scenariusz, aktor (Michele Morro-



FOT. NEXT FILM

ne), aktorka (Anna Maria Sieklucka) i najgorszy ekranowy duet oraz najgorszy remake („365 dni” postrzegane jest jako imitacja „Pięćdziesięciu twarzy Greya”). Do tej pory na Złote Maliny szanse miały jedynie produkcje amerykańskie, ale bohaterowie „365 dni” porozumiewają się częściowo po angielsku.

Filmowi zarzucano m.in. fetyszizowanie gwałtu, promowanie przemocy w związku, syndromu sztokholmskiego i infantylizm. Brytyjska organizacja studencka Pro Empower oraz feministyczny francuski kolektyw Collectif Soeurcières domagały się nawet tuż po światowej premierze filmu na Netflixie usunięcia go z platformy. Bez powodzenia. ●

Marta Górna

W poniedziałek w Wyborczej

Duży Format

Niebieska Karta, czerwony sznur

O przemocy wiedziała cała wieś, policja – pięć interwencji i opieka społeczna – jedenaście wizyt w ostatnim roku. Ale pani z opieki powiedziała, że Niebieska Karta to wstyd dla rodziny, więc może Krystyna wycofa.

Reportaż
Pawła Piotra Reszki



RYŚ. PIOTR CHATKOWSKI

Ekonomia+

Wakacje 2021. Jak planować, by nie stracić?

Rezerwujemy zarówno pobyty w Polsce, jak i za granicą, nie szczeniąc na nie pieniędzy. Z analizy rezerwacji wyjazdów wynika, że prawie co trzeci klient Wakacje.pl zarezerwował urlop w Turcji.

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

Co robi z nami koronawirus

Adwokat nie może prowadzić sprawy, bo nie pamięta ważnych faktów. Studentka rezygnuje z sesji, bo nic nie pamięta. Z każdym dniem w Polsce przybywa dezorientowanych ludzi, którzy przechorowali COVID-19 i nazywamy ich ozdrowieńcami. A oni zdrowi nie są.

Agnieszka Urazińska

Ponad rok temu minister zdrowia ogłaszał, że mamy w Polsce pacjenta zero. Od tego czasu koronawirusa potwierdzono u 1,8 mln osób, a ponad 46 tys. Polaków zmarło. Mamy ponad 1,5 mln ozdrowieńców, a bardzo wielu z nich skarży się, że mimo mijających tygodni i miesięcy od infekcji dokuczliwe objawy po chorobie zostały. Uniemożliwiają funkcjonowanie, pracę, są powodem frustracji i depresji. Dlatego „długi COVID” to temat aktualny, z każdym dniem coraz bardziej – bo przybywa ozdrowieńców z problemami.

Do najnowszej rozmowy w Klubie „Wyborczej” zaprosiliśmy więc ekspertów lekarzy: dr. Michała Chudzika z Kliniki Kardiologii UM, dyrektora medycznego Medcover Polska, inicjatora badań nad ozdrowieńcami, które prowadzi już od wielu miesięcy, oraz prof. Jana Szczegielniaka, fizjoterapeutę i autora pilotażowego programu rehabilitacji pulmonologicznej w Szpitalu Specjalistycznym MSWiA w Glucholazach, który pomaga ozdrowieńcom dojść do formy.

ROZMOWA Z

**DR. MICHAŁEM CHUDZIKIEM
I PROF. JANEM SZCZEGIELNIAKIEM**

EWA TOMKOWSKA: Panie doktorze, czy po roku doświadczeń, rozmów z pacjentami, badań i obserwacji może pan powiedzieć, jaki jest COVID-19?

DR MICHAŁ CHUDZIK: Wciąż nabieramy dużej pokory do tej choroby. To zjawisko niespotykane w ogóle w historii medycyny. Podaje się, że codziennie ginie kilkadziesiąt osób z powodu COVID-19, to tak, jakby codziennie rozbijał się jeden mały samolot. Śmiertelność w szpitalach wynosi nawet do kilkudziesięciu procent, rzadko się zdarza taka choroba. Obserwujemy też odległe skutki COVID-19 i wiemy już, niestety, że to nie jest zwykła infekcja, która po tygodniu przemija.

AGNIESZKA URAZIŃSKA: Od wielu miesięcy bada pan ozdrowieńców, którzy chorowali w domu, ze średnimi lub skąpyimi objawami. Dlaczego zdecydował się pan właśnie na tę grupę?

M.CH.: Na początku pandemii zwróciłem uwagę, że w COVID-19 problemem są nie tylko śmiertelność i choroby płuc, ale również choroby sercowo-naczyniowe. Wydało mi się to ciekawe. Chciałem zbadać, czy u osób, które chorują lekko w domu, a mają nadciśnienie, ten pozornie lekki COVID będzie miał wpływ na skutki odległe tych chorób. Wiedzieliśmy, że koronawirus wnika w te komórki przez szczególnie enzym, który jest odpowiedzialny za regulację ciśnienia. Były przesłanki, aby się spodziewać, że konsekwencje mogą być bardziej rozszerzone niż tylko sama infekcja płucna. Przebadałem w programie „Stop – COVID” 940 osób, a niezwykłość tej choroby to wielobjawowość. Są te dominujące – jak duszność, bóle w klatce piersiowej, kaszel, osłabienie, bóle głowy, szybkie bicie serca, arytmia. Od początku zwracało uwagę, że choć od zakończenia infekcji mija kilkanaście tygodni, to

pacjenci w dalszym ciągu podają bardzo liczne dolegliwości.

PROF. JAN SZCZEGIELNIAK: Spodziewaliśmy się objawów związanych przede wszystkim z osłabieniem, stąd idea rehabilitacji. Ale objawów było dużo więcej, wyszczególniono już ponad 50 takich, które wiążą się z COVID-19. Pacjenci mają bóle mięśniowe, stawowe, klatki piersiowej, głowy, mają zaburzenia równowagi, pamięci, kłopoty z koncentracją. Występują lęki i objawy depresji. Nie mówię tu już o pomniejszych, choć bardzo uciążliwych objawach, takich jak bezsenność, bóle głowy, bóle zębów, zaburzenia wzroku czy wypadanie włosów. To wszystko stwierdziliśmy u tych pacjentów, którzy przebywali u nas na rehabilitacji, i musieliśmy te objawy brać pod uwagę w tym usprawnianiu, które było tylko i wyłącznie na samym początku ukierunkowane na te możliwości wysiłkowe.

E.T.: Czym jest „długi COVID”?

J.S.: Przyjmuje się, że objawy, które utrzymują się powyżej 12 tygodni, możemy nazywać „długim COVID-em”. Na początku spodziewaliśmy się, że rehabilitacji będą wymagać pacjenci z ciężkim przebiegiem, którzy byli w szpitalu, na oddziałach intensywnej terapii. Okazuje się, że mnóstwo tych objawów występuje także u pacjentów skąpoobjawowych. Druga komplikacja polega na tym, że problemów spodziewaliśmy się u pacjentów starszych – powiedzmy powyżej 50. czy 60. roku życia. A występują też u młodych, 20-30-letnich, których mamy 10-20 proc.

A.U.: Powikłania dotyczące płuc, serca łatwiej nam sobie wyobrazić, bo wiemy, że koronawirus atakuje płuca. Ale z badań dr. Chudzika wynika, że wielu ozdrowieńców skarży się na mgłę mózgową.

M.CH.: Mgła mózgową to takie romantyczne określenie, ale realia życia tych pacjentów romantyczne nie są. To zespół objawów, które wiążą się z przebiegiem choroby COVID-19, natomiast dla nas medycznie bardziej to przypomina takie łagodne zespoły ośpienne czy zaburzenia poznawcze – to, co czasami wyprzedza o kilkanaście lat prawdziwą demencję, która spotyka osoby starsze. A my mamy osobę 20-, 30-, 40-letnią i nagle ona musi się zmierzyć z problemem, który do tej pory był typowy tylko dla seniorów. Jest adwokat, który nie może prowadzić swojej pracy, bo nie pamięta nic na sprawie sądowej. Albo studentka, która nie jest w stanie przygotować się do żadnego egzaminu, bo nic nie pamięta. I pacjent, który pracuje w korporacji, uczył się kilka lat języka angielskiego i po powrocie do pracy ma problem, bo mówi na poziomie podstawowym, nie może się komunikować. Ozdrowieńcy nie pamiętają podstawowych imion czy PIN-u do karty.

Spotkania Klubu „Wyborczej”

- Do Klubu „Wyborczej” zapraszamy na rozmowy o najważniejszych bieżących problemach Polski, Europy i świata. Po Anne Applebaum, Donaldzie Tusku, Światłanie Cichanouskiej przyszedł czas na lekarzy i rozmowę o konsekwencjach „długiego COVID-u”. W czwartej odsłonie Klubu rozmawialiśmy o problemach, które pozostawia po sobie koronawirus, i pionierskich badaniach ozdrowieńców.

- Wszystkie spotkania nasze klubowiczki i klubowicze mogą w dowolnym momencie oglądać na stronie: **Wyborcza.pl/klub**.

minu, bo nic nie pamięta. I pacjent, który pracuje w korporacji, uczył się kilka lat języka angielskiego i po powrocie do pracy ma problem, bo mówi na poziomie podstawowym, nie może się komunikować. Ozdrowieńcy nie pamiętają podstawowych imion czy PIN-u do karty.

J.S.: Mówimy też o tzw. mowie covidowej, specyficznej, takiej powolnej, która wymaga bardzo długiej rehabilitacji. Często problemy poznawcze dotyczą aktywnych zawodowo młodych osób. Na rehabilitację trafiają też lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci, którzy nie mogą wrócić w tej chwili do pracy. W pracy z nimi nie rozmawiamy o poziomie krzyżówek, tylko kolorowanek. Proszę zobaczyć, jakie to jest cofnięcie. Ten stan znaleźliśmy dotychczas u osób, które przechodzą udary. Świadomość, że pacjent coś umiał, a teraz nie potrafi, jest dla niego straszna, wymaga naprawdę bardzo mocnej pomocy psychologicznej.

E.T.: Panie profesorze, COVID-19 to jest nowa choroba. Skąd wiadomo, jak rehabilitować pacjentów?

J.S.: Nie wiadomo i dlatego jest program pilotażowy. Wiedzieliśmy, że pacjenci wymagają rehabilitacji, bo większość nie może wrócić do pracy ze względu na swoją niepełnosprawność. I tę niepełnosprawność trzeba próbować niwelować. To wymaga poprawy możliwości wysiłkowych pacjenta. Oparliśmy się na autorskim programie dotyczącym pacjentów chorujących na POChP. Staraliśmy się ten program dostosować do możliwości

pacjentów po COVID-19. Gdy dowiadywaliśmy się o wszystkich innych objawach, o których wspominaliśmy, musieliśmy je także uwzględniać w tym programie. Lekiem, który staramy się stosować u tych pacjentów, jest ruch. Wysiłek jest dostosowany do indywidualnych możliwości chorego. Ale to także ćwiczenia relaksacyjne, bo dzisiaj powiedzieliśmy o lęku i depresji, również ćwiczenia i zabiegi związane z zaburzeniami równowagi czy bólami mięśni i stawów.

A.U.: Według statystyk mamy 1,5 mln ozdrowieńców. Wielu z nich skarży się na problemy ze zdrowiem. Sami sobie z tym nie poradzą, potrzebują lekarzy. Wcześniej, przed pandemią, już były problemy z dostępnością do lekarzy czy lekarzy rodzinnych. Czy oni są w ogóle przygotowani na takie wyzwanie i taki tłum?

M.CH.: Chory po COVID-19 jest pacjentem wielospecjalistycznym. To kluczowa sprawa, by lekarze rodzinni zostali aktywnie włączeni w proces leczenia i diagnozowania. Lekarz rodzinny dokonuje wstępnej oceny i później decyduje, co dalej. Powinna to być osobista wizyta pacjenta. W ramach naszego programu zaczęliśmy pilotażową współpracę z POZ, bo uważam, że to jest niezwykle ważne, aby chory pierwszy etap diagnostyki przeszedł u lekarza rodzinnego. Określiliśmy jasno zasady, które objawy diagnozuje lekarz rodzinny, jakie wykonuje badania. Uważam, że przy dobrej organizacji możemy dobrze sobie poradzić.

W każdym regionie powinien powstać jeden ośrodek, który będzie się zajmował pacjentami po COVID-19. Służę swoją wiedzą, koledzy się do mnie zgłaszają, wiem, że Kujawsko-Pomorskie taką inicjatywę podjęło. ●

Rozmawiali: Ewa Tomkowska i Agnieszka Urazińska

Osoby chętne do udziału w programie „Stop – COVID” zainicjowanym przez dr. Chudzika mogą uzyskać więcej informacji na stronie: **www.stop-covid.pl**

Więcej o problemach ozdrowieńców można się dowiedzieć z nagrania naszej rozmowy – całość dostępna na: **Wyborcza.pl/klub**

W naszej rozmowie wzięła udział także Iwona Hajnosz, redaktorka „Gazety Wyborczej” w Krakowie, która ciężko przechorowała COVID-19, a nam opowiadała o chorobie i rehabilitacji

Cisza dla ofiar pandemii

Dziennikarki i dziennikarze „Wyborczej” zaapelowali o upamiętnienie tych, którzy zmarli w czasie epidemii. Przez 12 miesięcy pandemii choroba kosztowała życie 46 tys. Polaków. Odpowiedziało wiele osób oraz instytucji.

Redakcja „Gazety Wyborczej”

W Płocku zamiast „Hejnału płockiego” trębacz z ratuszowej wieży odegrał na cztery strony świata „Ciszę”. Z kolei w Katowicach i Chorzowie nie odegrano hejnału, który wybrzmiewa codziennie o godz. 12.

– Dołączamy do akcji, by uczcić minutą ciszy ofiary pandemii. Chcemy, by ta chwila refleksji była formą podziękowania dla medyków, którzy toczą heroiczną walkę o życie i zdrowie Polaków – powiedział prezydent Katowic Marcin Krupa.

W południe nie zabił także dzwon z wrocławskiej wieży ratuszowej. – Ta rocznica to bez wątpienia moment nie tylko symboliczny, ale też nakazujący sporządzenie pewnego rachunku sumienia – przekonuje prezydent Wrocławia Jacek Sutryk.

Wrocławski arcybiskup Józef Kupny w piątek w południe odmówił w kaplicy modlitwę za ofiary pandemii.

Minuta ciszy w Sejmie

Po prośbie łódzkiego posła Krzysztofa Piątkowskiego do akcji przyłączyła się również sejmowa komisja kultury i środków przekazu.

Posłanka Joanna Scheuring-Wielgus chwilę po 12 poprosiła członków komisji o upamiętnienie zmarłych. Większość polityków uczestniczy w posiedzeniu zdalnie, jednak posłowie obecni w sali wstali. Wszyscy przez chwilę zachowali milczenie.

W akcji nie uczestniczyli jednak posłowie PiS.

W stolicy przed ratuszem

W Warszawie przed budynek ratusza wyszli wiceprezydenci i ich współpracownicy. Przy-



• Hejnalista Daniel Rupiński hymn Warmii i Mazur „O, Warmio moja miła” z balkonu olsztyńskiego urzędu miasta zagrał wczoraj minutę po godzinie 12

FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA GAZETA



• Czwartek, godz. 12. Ulica Piotrkowska w Łodzi

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

stanęli na chwilę w milczeniu. Nie było wśród nich Rafała Trzaskowskiego. Jest na kwarantannie, jego żona zakaziła się koronawirusem. Przed ratuszem stali w milczeniu wiceprezydenci: Renata Kaznowska, Aldona Machnowska-Góra, Robert Soszyński, rzeczniczka Karolina Galecka i grupa innych urzędników.

Prezydenci i samorządowcy uczcili pamięć ofiar

Do akcji dołączyli prezydenci m.in. Opola, Bydgoszczy, Sopotu, Katowic i Białegostoku. Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski napisał na swoim profilu na Facebooku: „Minutą

Ofiary COVID-19

46

TYSIECY

• Tyle osób zmarło w Polsce w ciągu 12 miesięcy pandemii

Dziwne losy majątku Obajtka

Prezes Lotosu Zofia Paryła nie zaprzecza, że to jej córka sprzedała działkę Danielowi Obajtkowi na powiększenie jego słynnej już posiadłości w Łęzkowicach. Kilka miesięcy po transakcji Zofia Paryła dostała państwową posadę w zarządzie spółki córki koncernu Energa, którym kierował Obajtek.

„Nigdy nie ukrywałam, że moja droga zawodowa spletała się z drogą zawodową Prezesa Daniela Obajtka. Każdy z nas spotyka na ścieżce swojej kariery wielu ludzi. Robienie z tego zarzutu jest co najmniej krzywdzące” – napisała Paryła w przesłanym nam oświadczeniu (cytujemy w oryginale).

Zapewniła, że wszystkie funkcje, które pełniła w firmach – „począwszy od spółki Elektroplast, przez Energa Centrum Usług Wspólnych, po Grupę Lotos” – to efekt jej „zawodowych doświadczeń”, a pracodawcy pozytywnie oceniali jej pracę.

Obajtek zatrudnia Paryłę

Zanim Paryła zaczęła w 2017 r. robić wielką karierę w państwowych firmach, była księgową w niewielkiej firmie Elektroplast. To pierwszy pracodawca Obajtka w latach 1995-2006, do czasu gdy ten został wójtem Pcimia. Zatrudnił wtedy Paryłę jako księgową w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej, przejęta przez Zbigniewa Ziobrę, wycofała sprawę Obajtka z sądu i umorzyła.

Obajtek został w 2013 r. oskarżony o oszukiwanie wraz z grupą gangstera Macieja C. Elektroplastu (chodziło o zawyżanie wagi granulatu do produkcji rur), a Paryła w śledztwie zaświadczała, że jest niewinny. Akt oskarżenia został jednak wysłany. Po wygranych przez PiS wyborach prokuratura, przejęta przez Zbigniewa Ziobrę, wycofała sprawę Obajtka z sądu i umorzyła.

W czasach, gdy Obajtek kierował Energą, Paryła została członkiem zarządu spółki zależnej Energa CUW. A gdy Obajtek rozpoczął proces przejmowania Lotosu przez Orlen, weszła do zarządu Loto-

su, a następnie została prezesem tej spółki.

W czwartek ujawniliśmy, że to córka Paryły sprzedała Obajtkowi w maju 2017 r. 1,5 tys. m kw. gruntu w Łęzkowicach w Małopolsce. Dzięki temu ówczesny prezes Energi dołączył sąsiadującą działkę do nieruchomości, na której stoi okazały dom.

Historia posiadłości w Łęzkowicach też jest ciekawa. Z dokumentów wynika, że ówczesny wójt Pcimia kupił dwie sąsiadujące ze sobą działki w grudniu 2007 r. W sierpniu 2011 r., gdy zaczęło się nim interesować CBA, podarował grunt bratu – leśniczemu. Dzięki temu nieruchomość zniknęła z jego oświadczeń majątkowych. Uniknął też zajęcia hipoteki przez prokuraturę, która w 2013 r. na poczet ewentualnych przyszłych kar tak właśnie zrobiła w przypadku innych nieruchomości Daniela Obajtka.

Gdy 6 maja 2016 r. brat zwrócił mu nieruchomość, na której w 2013 r. stanął okazały dom, od blisko dwóch miesięcy prokuratura znów była pod nadzorem Ziobry.

Sprawa została umorzona w czerwcu 2017 r.

Paryła: „Wyborcza” mnie dyskredytuje

Po naszej zwartkowej publikacji Paryła wydała oświadczenie za pośrednictwem biura prasowego Grupy Lotos (cytujemy w oryginale). „Dyskredytowanie mnie za pomocą powtarzanych na łamach Gazety Wyborczej insynuacji jakobyem zeznawała na korzyść Prezesa Obajtka jest dziennikarską manipulacją. Działania i publikacje Gazety Wyborczej postrzegam jako próbę zaprzeczenia temu, że przez całe życie kierowałam się prawdą i uczciwością. Również w przypadku opisywanego w Gazecie procesu i mojej roli w nim jako świadka” – stwierdziła Paryła.

Nie odniosła się do sprzedaży działki przez córkę. Kilka dni temu Lotos wydał komunikat zgodny z linią obrony Obajtka, który przekonuje, że publikacje na jego temat mają za cel zatrzymanie przejęcia koncernu przez Orlen. ●

Krzysztof Katka

Nie żyje Jacek Petelenz-Łukasiewicz (1934-2021)

Był człowiekiem niezwykłego Buroku. Niezwykłej delikatności, uśmiechu jakby nieco tajemniczego, za którym kryła się wielka inteligencja. Oczywiście talent poetycki, ale niech o tym napiszą fachowi krytycy literatury. Poznałem Jacka na polonistyce wrocławskiej, gdzie wnet miał znakomitą opinię. Co prawda, powiedzenie profesora Hernasa: „On jest bardzo inteligentny, ale bardzo ironiczny”, nie dla wszystkich musiało być komplementem, ale to już inna sprawa. Moje własne wspomnienie jest takie, że gdyśmy coś razem historycznoliterackiego pisali, zobaczyłem, że przerasta mnie zarówno inteligencją, jak i tamtym drugim na „i”. Acz owa forma krytyki nie była u niego złośliwością.

Był uczonym, profesorem kiedyś naszego wspólnego uniwersytetu nad Odrą. Laureatem nagród wielu. Nie wątpię, że również tej przyznawanej bardzo, bardzo daleko od Wrocławia... Tej, na której na pewno zależało mu najbardziej. ●

Jan Turnau

Nowy ład Czarnka

Zespół ministerialnych ekspertów przewertował podręczniki. Wnioski? Za dużo w nich poprawności politycznej, za mało chrześcijańskich wartości i Kościoła. „Poznanie dziejów tej instytucji może pozytywnie wpływać na budowanie poczucia tożsamości” – piszą.

Karolina Słowik



• **Ministerialni eksperci koniecznych zmian w podręcznikach widzą mnóstwo** FOT. SHUTTERSTOCK

Eksperci ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnka sprawdzili podręczniki do języka polskiego, WOS-u i historii dla liceów. Zostały napisane według podstawy programowej dopuszczonej przez minister Annę Zalewską z PiS przy okazji likwidacji gimnazjów. Eksperci mieli zbadać, czy treści w nich zgadzają się z podstawą, i wypracować wskazówki dla rzeczoznawców, którzy opiniują i dopuszczają podręczniki do użytku.

W zespole znaleźli się m.in. dr Robert Derewenda, miejski radny z Lublina związany z klubem PiS, prof. dr hab. Dariusz Kupisz z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, mgr Arkadiusz Maślach, nauczyciel historii w lubelskich liceach i członek Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu, oraz dr hab. Mirosław Szumiło z UMCS, pracownik IPN, członek zarządu Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Lublinie.

Szumiło, Maślach i Kupisz zostali też ministerialnymi rzeczoznawcami, którzy decydują o dopuszczeniu podręczników do użytku.

Raport, nad którym pracowali od 17 lutego, był gotowy już na początku tego miesiąca. 9 marca minister Czarnek i wiceminister Dariusz Piontkowski zaprezentowali go przedstawicielom Sekcji Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki.

„Wyborcza” dotarła do jego pełnej treści. Wbrew wcześniejszym doniesieniom mediów wnioski ministerialnych ekspertów wcale nie były zbyt optymistyczne. Oprócz opisywanej już poprawy wyrażenia „na-

zistowskie obozy koncentracyjne” na „niemieckie” lubelscy opiniodawcy postulują znacznie więcej zmian.

Za dużo idei lewicowych

Mimo że w ocenie ministerialnego zespołu podręczniki do WOS-u są zgodne z podstawą programową, to wyszczególniono w nich aż 16 mankamentów. To m.in.: „ilościowa przewaga koncepcji lewicowo-liberalnych nad prawicowo-konserwatywnymi”, „zbyt duży uклон w stronę poprawności politycznej”, „jednostronne podejście do lustracji i dekomunizacji”.

Według ekspertów również źródła prasowe do ćwiczeń są jednostronne, a definicje mają opierać się na „jednostronnym paradygmacie”.

Zespół dr. Derewendy przedstawił też swoje rozwiązania. Proponuje bardziej przekrojowy dobór autorów i większą różnorodność definicji pojęć z zakresu nauk społecznych, a nie jedynie „pochodzące ze środowisk lewicowych”. Chce podkreślenia „wkładu Kościoła rzymskokatolickiego w budowanie polskiej tożsamości narodowej” oraz uwzględnienia „kontrowersyjnych zagadnień jak aborcja i eutanazja”.

Brak poszanowania dla religii chrześcijańskiej

Ten sam zespół przewertował też podręczniki do historii. Te również oceniono jako zgodne z podstawą, a poziom merytoryczny – bardzo wysoki. Grzechów naliczono jednak więcej niż w przypadku WOS-u, bo aż 22.

Eksperci zauważają, że autorzy podręczników do historii potrafią się wykazać szacunkiem do innych religii i kultur, ale „zabrakło takiej postawy w odniesieniu do religii i tradycji chrześcijańskiej”. Eksperci podkreślili, że w średniowieczu losy państwa polskiego i Kościoła były ze sobą splecione. Chcieliby, żeby uczniowie mogli poznać historię papieży, duchownych i świętych.

Autorom raportu przeszkadza też przedstawianie Polski i Kościoła w „atmosferze permanentnego zapóźnienia za tendencjami nowatorskimi”, a to ma nie sprzyjać zdolności krytycznego i logicznego myślenia oraz „wzmacnianiu przywiązania do historii i tradycji narodowych”.

Więcej Jana Pawła II

Podręczniki do polskiego sprawdzali dr Michał Gołębiowski i prof. Bogusław Dopart z UJ oraz dr Paweł Milcarek, były wykładowca na UKSW, redaktor kwartalnika „Christianitas”. Oni również poświadczali ich zgodność z podstawą programową.

Nie podoba im się sugerowanie peryferyjności polskiej kultury przez wpisywanie jej w zachodni kontekst.

Co należy poprawić? Znowu wskazano, by nie przedstawiać zbyt wielu szczegółowych treści. Zaznaczono również, że nie należy skupiać się jedynie na „mechanicznym przetwarzaniu pamięciowo przyswojonej wiedzy”. „Dziedzictwo to zostało przypomniane chociażby w nauczaniu Jana Pawła II” – czytamy we wnioskach końcowych.●

Sędziego Tuleyę doprowadzą siłą

Prokuratura po raz trzeci wezwala sędziego Igora Tuleyę na przesłuchanie, a on trzeci raz się na nim nie stawiał. – Wystąpimy o przymusowe doprowadzenie sędziego – zapowiedziała prokuratura.

„Sędzia Igor Tuleya pomimo prawnego obowiązku już po raz trzeci nie stawiał się na przesłuchanie. Dlatego Wydział Spraw Wewnętrznych prokuratury wystąpi do Sądu Najwyższego o zgodę na jego przymusowe doprowadzenie” – poinformowała w piątek Prokuratura Krajowa w komunikacie przekazanym PAP.

Kilka godzin wcześniej sędzia pojawił się przed prokuraturą, ale nie wszedł do środka. Tak samo reagował na wezwania śledczych w styczniu oraz w lutym. Wielokrotnie mówił, że nie ukrywa się przed prokuratorami, ale nie może się przed nimi stawiać. – Nie będę brał udziału w nielegalnych czynnościach. Nigdy nie będę dobrowolnie uczestniczył w przesłuchaniu wbrew prawu – zapowiedział.

Za co ścigają sędziego

Prokuratura Krajowa podległa Zbigniewowi Ziobrze ściga sędziego, bo umożliwił mediom rejestrację uzasadnienia w sprawie nieprawidłowości przy sejmowym głosowaniu. Zgodnie z przepisami Tuleya miał prawo zdecydować o jawności sprawy, ale prokuratura uważa, że ujawnił tajemnicę śledztwa. Kodeks karny przewiduje za to karę do dwóch lat więzienia.

– Igor ma kłopoty, bo orzeka niezależnie i wydał orzeczenie, które nie spodobało się tym, którzy teraz rządzą – mówił pod prokuraturą sędzia Piotr Gąciarek.

Według wielu sędziów działania prokuratury to szykana, która ma zastraszyć innych. Tuleya jest sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, który od lat walczy o niezależność sądownictwa i jest atakowany przez polityków partii rządzącej.

Zdaniem sędziego – i wielu prawników, którzy go wspierają

– czynności podejmowane przez prokuraturę są bezprawne, bo nie odebrano mu skutecznie immunitetu. – A skoro nie uchylono mu immunitetu, żaden prokurator w kraju nie może go ścigać – mówił pod prokuraturą sędzia Piotr Gąciarek.

Zgodę na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej wydała Izba Dyscyplinarna przy SN. Sąd Najwyższy orzekł, że ID nie jest sądem, a jej orzeczenia obciążone są nieusuwalną wadą. Później działalność Izby zamroził unijny Trybunał Sprawiedliwości, ale izba cały czas orzeka w sprawach immunitetowych.

Kodeks postępowania karnego zezwala na zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie podejrzanego, który nie stawia się na wezwanie. Ustawa o ustroju sądów daje jednak sędziom dodatkową gwarancję. „Sędzia nie może być zatrzymany bez zezwolenia właściwego sądu dyscyplinarnego” – nakazuje. Tyle że tym sądem jest właśnie Izba Dyscyplinarna.

To będzie akt bezprawia

W komunikacie śledczy napisali, że Tuleya „ostentacyjnie lekceważy prawo”. „Wzywany na przesłuchanie za każdym razem pojawiał się nie w prokuraturze, lecz przed jej budynkiem, gdzie w obecności dziennikarzy wygłaszał deklaracje o wydzwiku politycznym” – napisała. – „Ostentacyjne lekceważenie prawa jest szczególnie naganne w przypadku osoby piastującej urząd sędziego. Swoim bezprawnym zachowaniem Igor T. wydłuża postępowanie i utrudnia sądową weryfikację stawianych mu zarzutów” – dodała.

– Żaden prokurator w Polsce nie ma prawa wydać nakazu doprowadzenia Igora Tulei za to, że wydał orzeczenie zgodnie ze swoim sumieniem – mówił Gąciarek. – Prokuratorzy z Wydziału Spraw Wewnętrznych PK niech usłyszą wyraźnie z tego miejsca od nas wszystkich: sędziów, prawników, obywateli, że jeżeli doprowadzą siłowo Igora, dopuszczają się aktu bezprawia – dodał.●

Łukasz Woźnicki

Od poniedziałku nauka hybrydowa

Uczniowie klas I-III z warmińsko-mazurskiego, pomorskiego, lubuskiego i mazowieckiego rozpoczynają naukę hybrydową. Połowa uczniów ma być w domu, połowa w szkole. O szczegółach zdecydują dyrektorzy.

„Pytają rodzice, pytają nauczyciele, pytają dzieci, jak będziemy się uczyć od poniedziałku. Co mam im powiedzieć?” – żali się dyrektorka podstawówki z Warszawy na jednym z forów. „Od wczoraj najczęściej wykonywaną przeze mnie czynnością jest odświeżanie strony MEN” – dodaje. Inni narze-

kają, że rozporządzenie pojawiło się tak późno.

Połowa w szkole, połowa w domu

Rozporządzenie Ministerstwa Edukacji i Nauki w tej sprawie zostało opublikowane w Rzadowym Centrum Legislacji dopiero w piątek. Oprócz przedłużenia nauczania zdalnego dla starszych klas i stacjonarnego dla klas I-III do 28 marca jest w nim zapis wyjaśniający, jak ministerstwo rozumie naukę hybrydową we wspomnianych czterech województwach. Zajęcia w budynku szkoły może mieć nie więcej niż 50 proc.

uczniów z klas I-III, pozostali mają lekcje zdalnie.

„Każdy dyrektor najlepiej zna specyfikę swojej szkoły, dlatego nie wskazujemy, ile dni jedna grupa uczniów powinna być w szkole, a ile dni druga. To decyzja dyrektora” – wyjaśniła w komunikacie prasowym rzeczniczka MEiN Anna Ostrowska.

„Ale w niektórych wiejskich szkołach jest pięcioro uczniów w klasie. To ma przychodzić dwoje czy troje?” – dopytują dyrektorzy na forach. „Nauka zdalna ma się odbywać w tym samym czasie co stacjonarna? Nie damy rady prowadzić równocześnie lekcji stacjonarnej i online” – pisze jeden z nauczycieli.

Mniejsze szkoły będą mieć problem

O to, jakie dyrektorzy mają pomysły na zastosowanie nowych przepisów, zapytaliśmy dyrektora biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty Marka Pleśniara.

– Planują, planują. Ci dyrektorzy, którzy się pospieszili i zaczęli to planowanie wcześniej, przejechali się, bo dopiero dzisiaj poznaliśmy zasady nauki hybrydowej. Muszą więc zacząć od początku. Wszyscy starają się teraz jakoś dostosować. Szkoda, że o szczegółach dowiedzieliśmy się tak późno – komentuje Pleśniar.

Przyznaje, że dyrektorom małych szkół będzie trudniej. – W większych placówkach jest wielu nauczycieli, można to łatwiej rozdzielić. Gdzieś niegdzie słychać głosy z małych placówek, że lepiej byłoby dopuścić dla nich pewną elastyczność. Zawsze obawiamy się ścisłych ministerialnych regulacji. Bo im bardziej rygorystyczne wytyczne, tym trudniej wprowadzić je w życie – podkreśla Pleśniar. I dodaje, że dyrektorzy starają się dosłownie dostosować do zaleceń, bo boją się ewentualnej odpowiedzialności karnej. – Gdyby doszło do zakażenia w placówce, łatwo o skargi – wyjaśnia.●

Karolina Słowik

Nad morzem

70

PRZY TYLU WEJŚCIACH
NA PLAŻE

• stanęły w Gdańsku
żółte tablice ostrzegające
przed wysoce
zjadliwą grypą ptaków.
Obowiązuje tam zakaz
dokarmiania tych zwierząt

Szczecin. Tę wystawę będą zmieniać mieszkańcy



CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCJA GAZETA

Wystawa zdjęć „Szczecin. Atlas obecności” zostanie otwarta w Zamku Książąt Pomorskich. Pokazuje Szczecin na przestrzeni ostatnich 75 lat – ten znany z oficjalnych wydarzeń i mniej znany, z prywatnych fotografii.

– Zobaczymy dawne i nowe obrazy miasta, charakterystyczne miejsca i wydarzenia – dodaje Agata Ilnicka z zespołu kuratorskiego wystawy. – Nie jest to jednak prezentacja zamknięta. Będzie się zmieniać.

Na wystawę można przynieść rodzinne zdjęcia, pokazujące życie miasta, z prośbą o umieszczenie ich wśród innych. ● **Aleksander Stanuch**

Fundusze unijne

Wspólny protest największych miast

Nie będzie unijnych pieniędzy na nowe linie tramwajowe i tabor. Dlatego prezydenci największych polskich miast protestują: „Nie zgadzamy się, by Krajowy Plan Obudowy był funduszem wyborczym PiS”.

Magdalena Koziół

Mocny głos Unii Metropolii Polskich w sprawie podziału unijnych pieniędzy w ramach Krajowego Planu Odbudowy po pandemii.

W ubiegłym tygodniu jego szczegóły opublikowano na rządowych stronach i okazało się, że nie tylko samorządowi przewoźnicy kolejowi nie dostaną ani euro na remonty tras kolejowych i zakup nowego taboru. Wielkie miasta też zostały potraktowane jak beneficjenci drugiej kategorii – rząd wyciął je z podziału pieniędzy na transport szynowy. Całość unijnej pomocy ma być skierowana na zakup taboru autobusowego. Zdaniem UMP rząd nie zwrócił uwagi, że w dużych miastach wojewódzkich „nie można mówić poważnie o ograniczeniu emisyjności w sektorze transportu bez wsparcia rozwoju sieci tramwajowych, metra i kolei”. A bez pieniędzy z UE nie ma mowy o budowie nowych linii i zakupach taboru.

„To właśnie duże miasta emitują najwięcej gazów cieplarnianych, a ich mieszkańcy najbardziej odczuwają skutki zmian klimatycznych. Bez ich wsparcia osiągnięcie zakładanych przez UE celów jest praktycznie niemożliwe” – napisali do premiera Morawieckiego prezydenci Wrocławia, Łodzi, Warszawy, Gdańska, Poznania, Szczecina, Białegostoku, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Lublina.

Ale problemów jest więcej. Rządząca Łodzią Hanna Zdanowska tłumaczyła, że potrzebne są środki na termomodernizację budynków i ogólnie walkę ze smogiem, a prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, że nie będzie ich na tworzenie miejsc opieki w żłobkach dla dzieci do lat trzech.



• Prezydenci największych miast wspólnie skrytykowali podział pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA GAZETA

Na Dolnym Śląsku
Do Morawieckiego i Komisji Europejskiej

Samorządowcy ze stowarzyszenia Dolny Śląsk – Wspólna Sprawa są mocno poirytowani tym, co PiS wyrabia, tnąc dotacje bez jasnych zasad i centralizując ich wydawanie. Dlatego wczoraj wysłali apel do premiera Morawieckiego, ale otrzyma go też Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji

Europejskiej. Napisał: „Oczekujemy przejrzystych i politycznie neutralnych kryteriów podziału unijnych dotacji”.

Region dostaje kolejne ciosy od rządu PiS w związku z podziałem unijnych dotacji na lata 2021-27. Pierwszy padł w styczniu, kiedy okazało się, że przyznano mu o 6 mld zł mniej

w ramach regionalnego programu operacyjnego. Drugie uderzenie PiS wykonał w ubiegłym tygodniu, publikując szczegóły Krajowego Planu Odbudowy po koronawirusie. Nie ma tam ani euro, które urzędy marszałkowskie mogłyby przeznaczyć na remonty linii kolejowych i zakup nowych pociągów. ●

czyła, że potrzebne są środki na termomodernizację budynków i ogólnie walkę ze smogiem, a prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, że nie będzie ich na tworzenie miejsc opieki w żłobkach dla dzieci do lat trzech.

Prezydentów niepokoi jeszcze jedno – środki z UE będą dzielone przez instytucje centralne. Przekonują, że „takie rozwiązanie już wielokrotnie

okazywało się nieefektywne i znacząco wydłużało proces wydatkowania środków, a finalnie, w obliczu problemów z tym związanych, instytucje centralne zwracały się o pomoc do samorządów (jak w przypadku programu »Czyste powietrze«). Opóźnienia w wydatkowaniu środków z KPO mogą doprowadzić wprost do utraty ich”. ●

Epidemia koronawirusa

Nie respektują zaleceń NFZ

POZNAN

W związku z trzecią falą pandemii i rosnącą liczbą chorych na COVID-19 NFZ zaleca, by szpitale ograniczyły planowe badania i operacje. Ale lekarze nie chcą tego robić.

– Pracujemy normalnie: diagnozujemy, operujemy, podajemy chemię i naświetlamy pacjentów. Nie możemy przecież odesłać chorego na raka do domu, zawiesić mu leczenia – mówi prof. Andrzej Roszak, onkolog i rzecznik Wielkopolskiego Centrum Onkologii w Poznaniu.

Jest ono czwartym największym szpitalem w Polsce leczącym raka piersi. Ale operuje też między innymi nowotwory układu pokarmowego, głowy i szyi. Szpital stara się leczyć chorych w takim samym zakresie jak przed pandemią.

Zresztą do zaleceń Narodowego Funduszu Zdrowia nie zastosuje się większość szpitali, również poza Poznaniem.

– Rozumiem intencje NFZ i resortu zdrowia, ale ograniczenie liczby operacji, terapii i badań jest niemożliwe. W zasadzie nie mamy planowych zabiegów, niemal wszystkie przyjęcia do szpitala wymagają pilnej interwencji – mówi Paweł Dopierała ze Szpitala Średzkiego Serca Jezusowego.

Szpital przez ostatnie miesiące leczył przede wszystkim COVID. W lutym został odmrożony. Na tutejszych oddziałach – ginekologii, onkologii, internie – jest już komplet chorych.

– Leczymy chorych planowo, bez zmian. Żaden z naszych oddziałów nie ograniczył działalności i tego nie robi. Zalecenie Ministerstwa Zdrowia nas nie interesuje – mówi Leszek Sobieski, dyrektor lecznicy w Koninie.

Tłumaczy: – Szpitale muszą zacząć leczyć także pacjentów nie-covidowych, bo kolejki na terapię są ogromne, a opóźnienia w leczeniu wielomiesięczne.

Ale w grę wchodzi też względy finansowe. Rząd do tej pory nie pokrył wszystkich wydatków związanych z leczeniem COVID, między innymi budową, otwieraniem i zamykaniem czerwonych stref. ●

Sylvia Sałwacka

Wytyczne NFZ

• W tym tygodniu NFZ na polecenie resortu zdrowia wysłał do szpitali wytyczne, w których pisze, by w związku z trzecią falą pandemii i rosnącą liczbą chorych na COVID lekarze zawiesili część planowych badań, operacji i terapii. Mają oszczędzać wolne łóżka, krew, ale też siły personelu zmęczonego walką z COVID.

KRAKÓW

Patronki skweru Praw Kobiety

Zielony skwer wzdłuż ul. Retoryka w Krakowie już nosi imię Praw Kobiety. Wspólnie z „Wyborczą” możesz wybrać nazwiska 10 krakowianek, które będą patronować ławeczkom w tym miejscu i przypomną o wielu latach walki o równe prawa kobiet i mężczyźni. Walki, która na ulicach miast nadal trwa.

„Skwer poświęcony Prawom Kobiety jest wyrazem naszego szacunku dla wszystkich kobiet polskich walczących o prawo do edukacji, prawa wyborcze, prawa decydowania o życiu każdej kobiety, ponieważ nikt inny nie ma prawa w XXI wieku czynić tego w jej imieniu” – napisała w projekcie uchwały Małgorzata Jantos. Każdej z 10 ławeczek wzdłuż skweru ma patronować inna kobieta, która wpisała się w „herstorię” Krakowa. ● **Angelika Pitoń**

Szczepionka na COVID Każdy ma jakąś ciocię, albo wujka

Od czterech dni dzwonię na infolinię 989, wszyscy są bardzo uprzejmi i bardzo uprzejmie bezradni. Moja mama, rocznik 1934, w końcu zdecydowała się na szczepienie, zatem staram się ją na nie zapisać, w końcu jest w grupie pierwszej. Mieszkamy w Warszawie. Na wszystkie moje telefony o szczepienia tu właśnie odpowiadano negatywnie. W końcu pojawił się Różan (ponad 100 km), następnego dnia Ostrołęka (20 km dalej), więc postanowiłam mamę zapisać do Ostrołęki na początek kwietnia. Oczywiście ponawiałam telefony, bo nóż coś się w Warszawie zwolni. Niestety.

W czwartek (11.03.) dowiedziałam się na infolinii z automatu, że zapisywane są osoby z rocznika 1952, konsultant potwierdził tę informację. Na moje pytanie, kiedy będzie można zapisywać osoby z rocznika mojej mamy, a więc 1934, odpowiedział, że od 25 marca. W środę słuchałam w TOK FM prezesa Agencji Rezerw Materiałowych, jak to już po 25 marca będzie świetnie i elastycznie, że będą dążyć, aby pacjenci nie jeździli na szczepienia dalej niż 100 km i każdy będzie miał wybór, że będą dzwonić i będzie dobrze.

Moim zdaniem dobrze to już było, program jest jednym wielkim bałaganem, nikt niczego nie kontroluje i za nic nie odpowiada. Nie chce mi się wierzyć, że z przyczyn losowych (np. choroba) nie zwalniają się miejsca w warszawskich przychodniach. Po prostu nikt ich nie zgłasza do osławionego programu 989, bo każdy ma ciotkę, wujka... albo z grupy „0”, albo pierwszej i tak to „niby funkcjonuje”. Kompletny brak przejrzystości systemu, kto został zaszczipiony, ile razy, z której grupy, ile jest szczepionek, jakie itp.●

Anita
listy@wyborcza.pl

Concilium Civitas zaprasza na debatę

Inna historia – nowa przeszłość za starą

• W panelu udział wezmą profesorowie, członkowie Concilium Civitas: Małgorzata Fidelis (Chicago), Marta Figlerowicz (Yale) i Jan Grabowski (Ottawa).
• **Debatę poprowadzi** Jacek Żakowski (Collegium Civitas, „Polityka”).
• **Rozpoczęcie:** wtorek, 16 marca, godz. 18.30.
Punktem wyjścia do rozmowy będą ataki na badaczy ujawniających prawdę o udziale Polaków w Zagładzie – ostatnio prof. Barbarę Engelking i prof. Jana Grabowskiego – oraz trudność, z jaką przebija się społeczna historia Polski opisywana ostatnio m.in. przez Adama Leszczyńskiego w „Ludowej historii Polski” i Briana Porter-Szűcsa w książce „Całkiem zwyczajny kraj”, a wcześniej m.in. przez Andrzeja Lederę czy Daniela Beauvois’a.
Po wykładzie zaprosimy do rozmowy zaproszonych, obecnych na ZOOM-ie, a wszystkich zachęcamy do komentarzy i pytań na FB Concilium Civitas. Deбата będzie transmitowana na wyborcza.pl oraz Facebooku. ●

W poszukiwaniu wolnych terminów

Pacjenci onkologiczni nie mogą znaleźć miejsc na szczepienie

Anita Karwowska

W jednej z przychodni usłyszałam, że nie zapisują pacjentów onkologicznych, ponieważ nie znajdują się na tej grupie. W innej, że miejsc nie ma i mogę zostać wpisana na listę rezerwową. W kolejnej zaproponowano mi szczepienie AstraZenecą, choć dla naszej grupy zalecane są szczepionki Pfizera i Moderny – opowiada pacjentka chora na raka piersi.

10 marca zaczęły się zapisy na szczepienia pacjentów przewlekłych chorych: onkologicznie, dializowanych, wentylowanych mechanicznie oraz po przeszczepach w wieku do 69 lat. W sumie to ok. 150 tys. osób.

Samo szczepienie ma się odbywać w ośrodkach onkologicznych, stacjach dializ, w punktach szczepień populacyjnych albo w domach (pacjenci wentylowani mechanicznie).

Kiedy w środę chorzy podjęli próbę zarejestrowania się na szczepienie, w wielu przypadkach okazało się to niemożliwe.

O poszukiwaniach miejsca do szczepienia opowiedziały nam dwie pacjentki leczone onkologicznie.

36-letnia Katarzyna z Krakowa próbowała zapisać się w kilku punktach szczepień w mieście, szpitalu, w którym jest leczona, potem szukała jakiegokolwiek wolnego miejsca przez elektroniczny system rejestracji.

– W jednej z przychodni usłyszałam, że nie zapisuje pacjentów onkologicznych, ponieważ nie znajdują się na tej grupie. W innej dowiedziałam się, że miejsc nie ma i mogę zostać wpisana na listę rezerwową. W kolejnej zaproponowało mi szczepienie AstraZenecą, choć dla naszej grupy rekomendowane są szczepionki Pfizera i Moderny – mówi kobieta.

W całym woj. małopolskim nie było w systemie ani jednego dostępnego miejsca szczepiącego Pfizerem lub Moderną. Wolne terminy z użyciem tych preparatów znalazły się dopiero m.in. w Baligrodzie (wieś w Bieszczadach).

Podobną drogę przeszła w Warszawie Anna, która niedawno zakończyła leczenie raka piersi.

– Na infolinii 989 dowiedziałam się, że w całym województwie nie ma zapisów na szczepienie Pfizerem i Moderną, konsultantka zasugerowała, bym zadzwoniła do szpitala na Lindleya, bo słyszała, że tam coś może być dla mojej grupy – zaczyna pacjentka.

Próbowała też zapisać się w punktach szczepień dużych sieci medycznych. Wszystkie odmówiły, twierdząc, że nie szczepią tej grupy.

– W końcu udało mi się znaleźć miejsce w Centrum Medycznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Moja rada dla innych pacjentów: szukajcie miejsc

w szpitalach onkologicznych i covidowych, to daje większą szansę na znalezienie terminu – zdradza.

Przez kilkanaście godzin również Katarzyna cieszyła się, że znalazła miejsce w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie.

– Następnego dnia rano przyszedł SMS z systemu e-Zdrowie: „Twoje szczepienie zostało anulowane przez punkt szczepień” – opowiada. Teraz kobieta próbuje ustalić, co się stało i jednocześnie szuka nowego terminu.

SYSTEM NIE WSZYSTKICH WIDZI

Zamieszanie z zapisami pacjentów onkologicznych wiąże się z tym, że zostali podzieleni na podgrupy. W zależności od tego, na jakim są etapie leczenia (czekają na jego rozpoczęcie; są trakcie; po leczeniu, które zostało rozpoczęte po 31 grudnia 2019 r.) oraz jaką terapię stosują – dotyczą ich inne metody zapisów i wystawiania skierowań.

Większość znajdzie skierowanie w systemie e-Zdrowie. Ale osoby ze zdiagnozowaną chorobą nowotworową, u których nie rozpoczęto leczenia, osoby, które nie korzystają z publicznego systemu ochrony zdrowia, chorzy onkologicznie leczeni w ramach badań klinicznych lub poddani niektórym metodom leczenia onkologicznego (niektóre świadczenia w zakresie immunoterapii lub leczenia celowanego) muszą zgłosić się po skierowanie do lekarza pierwszego kontaktu.

– Tak było w moim przypadku. Leczę się onkologicznie od 2015 r., jestem w programie lekowym, mam hormonoterapię. System elektroniczny mnie nie wychwycił, musiałam poprosić lekarza POZ o skierowanie – opowiada Katarzyna.

ZAPISY W SZPITALACH ONKOLOGICZNYCH

Szpitaly same też tworzą listy pacjentów, którzy powinni zostać zaszczepieni w ramach grupy IB.

Narodowy Instytut Onkologii w Warszawie rozpocznie szczepienia 22 marca. Szpital planuje zaszczepić ok. trzech tys. swoich pacjentów, którzy są w trakcie czynnego leczenia systemowego i radioterapii. Przygotował do tego dziesięć punktów szczepień. – Szczegółowo sprawdzamy status każdego chorego, aby wyznaczyć odpowiedni termin szczepienia, właściwy dla etapu jego terapii. Od piątku zaczniemy powiadamiać pacjentów o dacie szczepienia – mówi dr hab. Beata Jagielska, zastępca dyrektora Instytutu.

Instytut szacuje, że w ciągu tygodnia zaszczepi ok. 80 proc. kwalifikujących się w tej chwili do szczepienia chorych. Zależy to jednak od dostaw szczepionek i statusu chorego. Jak mówi

dr hab. Jagielska, zgodnie z rekomendacjami, pacjenci w trakcie leczenia powinni być szczepieni preparatami Moderny lub Pfizera.

– Liczymy, ile dokładnie szczepionek nam potrzeba, więc dopiero zgłosimy konkretne zapotrzebowanie – tłumaczy.

RESORT ZAPEWNIŁ: MODERNA I PFIZER

Według resortu zdrowia szczepienia mają rozpocząć się 15 marca. Ministerstwo zapewniło „Wyborczą”, że dla całej grupy pacjentów przewlekłych chorych zostały zabezpieczone szczepionki firm Moderna i Pfizer, bo taka była rekomendacja Rady Medycznej przy premierze.

Na razie jednak tych szczepionek brakuje. O swoim przypadku

opowiedziała w grupie Amazon na Facebooku inna pacjentka onkologiczna z Krakowa.

„Zadzwoeniłam na infolinię LuxMed, gdzie pani poinformowała mnie, że zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia pacjenci z grupy IB mogą być szczepieni tylko preparatami Pfizera i Moderny. Niestety w tej chwili żaden krakowski punkt nie dysponuje tymi szczepionkami, więc nie może mnie zapisać” – opisuje.

Podobne doświadczenia mają inne pacjentki onkologiczne. ●



• Cały tekst na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mecenasa

Mateusza Rodzyńkiewicza

Autora licznych publikacji z zakresu prawa gospodarczego



Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

*Zarząd i pracownicy
Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.*

www.nekrolog.wyborcza.pl/34080455

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację

o odejściu

prof. Stefana Raszei

ostatniego żołnierza TOW Gryfa Pomorskiego

wielkiego „człowieka renesansu”,

wspaniałego wychowawcy i autorytetu dla pokoleń młodzieży

naukowca, wieloletniego kierownika Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej

oraz

rektora Akademii Medycznej w Gdańsku

laureata licznych odznaczeń

w tym Medalu 1000-lecia miasta Gdańska

Wyrazy współczucia

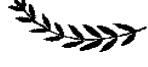
Rodzinie i Bliskim

składają

*Aleksandra Dulikiewicz
prezydent Gdańska*

oraz

*Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska*



www.nekrolog.wyborcza.pl/34080591

Chiny zaszczipią na medal

Thomas Bach, przewodniczący MKOl, ogłosił, że doszedł do porozumienia z Chinami w sprawie zaszczepienia wszystkich uczestników igrzysk olimpijskich w Tokio i w Pekinie.

Robert Stefanicki

Chiński Komitet Olimpijski zaoferował dostarczenie szczepionek przeciwko COVID-19 wszystkim sportowcom rywalizującym na przełożonych z 2020 r. letnich igrzyskach w Tokio i przyszłorocznych zimowych w Pekinie. Zapłaci za to Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Bach pochwalił chińską ofertę „w prawdziwym olimpijskim duchu solidarności”, która powinna pomóc pozyskać poparcie dla olimpiady ze strony sceptycznie nastawionej opinii publicznej w Japonii.

– Inicjatywy te są kolejnym kamieniem milowym w zapewnianiu bezpieczeństwa igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich – powiedział Bach. – To nasza demonstracja solidarności z Japończykami, których tak wysoko cenimy.

Dodatkowe szczepionki dla całego świata

MKOl pokryje koszty zaszczepienia sportowców. Ponadto kupi od Chin dwie dodatkowe dawki szczepionki na każdego olimpijczyka i podaruje je krajom, z których pochodzą sportowcy. Zostaną one udostępnione albo kanałami międzynarodowymi (np. poprzez UNICEF, który wozi szczepionki do Afryki) lub bezpośrednio przez Chiny w tych krajach, które już mają umowy na dostawy chińskich szczepionek.

Jakie ta umowa ma praktyczne znaczenie poza oczekiwanym uspokojeniem Japończyków, że sportowcy nie rozwekają po ich kraju kolejnych mutacji koronawirusa? Chodzi przede wszystkim o pomoc krajom najbardziej zagrożonym.

Kraje, które mają zaawansowane programy szczepień, powinny zdążyć zaszczepić swoich olimpijczyków przed letnimi igrzyskami. Inne mogą ich wcisnąć do ko-



• Dekoracje w Tokio cały czas przypominają Japończykom o nadchodzących igrzyskach, ale ci obawiają się powrotu pandemii

FOT. EUGENE HOSHIKO / AP

Ostateczna decyzja, czy skorzystać z chińskiej szczepionki, będzie należała do samych sportowców

lejki jako grupę priorytetową, zwłaszcza że nie jest to bardzo liczna grupa. Takie rozwiązanie zapowiedziały m.in. Indie, Węgry, Meksyk i Izrael. A Litwa, Węgry i Serbia już zaczęły podawać szczepionki swoim olimpijczykom.

Jest jednak duża grupa krajów rozwijających się, gdzie szczepienia w ogóle się nie rozpoczęły. Tam chińska oferta może być szczególnie mile widziana.

Polskie Ministerstwo Sportu oświadczyło na początku lutego, że sportowcy przygotowujący się do startu w Tokio nie mogą liczyć na ulgowe traktowanie przy ustalaniu kolejności otrzymania szczepionki na COVID-19. Podobne podejście przyjęły np. Niemcy, USA i Wielka Brytania.

Jednak wszystko wskazuje na to, że duża grupa polskich sportowców – ponad 100 osób – pojedzie na letnie igrzyska zaszczepiona w ramach krajowych programów. Wynika to stąd, iż wielu z nich jest zatrudnionych na etatach Wojska Polskiego. A grupa mundurowych ma być szczepiona tuż po seniorskich, razem z nauczycielami.

Wizerunkowy sukces Chin

Ostateczna decyzja, czy się zaszczepić chińską szczepionką, będzie należała do samych sportowców. Propozycje, by szczepienia dla nich były obowiązkowe, spotkały się z krytycznym przyjęciem.

Na razie organizatorzy olimpiady w Tokio nie wymagają szczepień, ale je zalecają.

Największe znaczenie umowa z MKOl zdaje się mieć dla samych Chin – jest to duży sukces marketingowy chińskiego rządu. Po pierwsze, oswoja chińskie szczepionki, co do których bezpieczeństwa i skuteczności wiele rządów, instytucji, lekarzy i zwykłych ludzi ma wątpliwości, głównie z powodu niechęci producentów do pełnego ujawnienia wyników testów.

Po drugie, umowa z MKOl zmienia ton wokół igrzysk w Pekinie. W ostatnich tygodniach ten temat pojawiał się głównie w kontekście postulowanego przez niektóre organizacje praw człowieka i polityków bojkotu jako kara za prześladowania Ujgurów.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski ani raz nie skrytykował Chin. A czwartkowa umowa, jak napisał „Washington Post”, „może oznaczać coś w rodzaju globalnej gałązki oliwnej”. ●

Biden: Dzień Niepodległości przy grillu

Do 1 maja stany mają otworzyć listy zapisów na szczepienia dla wszystkich dorosłych Amerykanów. A przypadający 4 lipca Dzień Niepodległości ma być obchodzony jak za dawnych czasów: bez obostrzeń, w rodzinnym gronie.

– Jeśli razem się postaramy, jest spora szansa, że 4 lipca wy, wasze rodziny i przyjaciele będziecie mogli zebrać się w ogródku lub sąsiedztwie i razem coś ugotować lub zrobić grilla, by uczcić Dzień Niepodległości – zapowiedział w czwartek wieczorem prezydent Joe Biden.

– Po tym długim i ciężkim roku uczyni to Dzień Niepodległości czymś naprawdę wyjątkowym – okazją do świętowania nie tylko naszej niepodległości jako narodu, ale też początku niezależności od wirusa – dodał Biden w niespełna półgodzinnym orędziu wy-

głoszonym dokładnie w rocznicę obwieszczenia pandemii koronawirusa przez Światową Organizację Zdrowia (WHO).

Ubrany w ciemny garnitur prezydent starał się zachować równowagę między coraz silniejszą nadzieją na pokonanie epidemii w kraju a jej tragicznym bilansem. Dlatego w pewnym momencie wyciągnął z kieszeni kartkę i odczytał z niej aktualną liczbę ofiar: 527 726.

– To więcej zgonów [amerykańskich obywateli] niż podczas pierwszej i drugiej wojny światowej oraz wojny w Wietnamie i zamachów z 11 września 2001 r. łącznie – zaznaczył Biden.

Wszyscy dorośli do zaszczepienia

Biden już wcześniej zapowiedział, że po podpisaniu kolejnych umów na dostawy szczepionek do końca maja kraj zgromadzi dawki wystar-

czające do zaszczepienia wszystkich dorosłych obywateli (255 mln z prawie 330 mln).

W czwartek wezwał stany, które decydują o konkretnych kryteriach, by otworzyły dla nich zapisy najpóźniej do 1 maja.

Przyspieszenie jest możliwe m.in. dzięki zatwierdzeniu jednodawkowego specyfiku Johnson & Johnson, ale także mobilizacji władz: Biden zapowiedział podpisanie kolejnych umów z sieciami aptek, w których klientów szczepią farmaceuci, podwojenie liczby centrów masowych szczepień, zezwolenia na wykonywanie zastrzyków dla kolejnych grup specjalistów, takich jak dentyści, sanitariusze czy weterynarze, oraz stworzenie strony internetowej, na której Amerykanie będą mogli wyszukiwać wolne miejsca na szczepienia.

Według rządowych danych do czwartku co najmniej jedną daw-

kę otrzymały już 64 mln Amerykanów, w tym 34 mln zostało zaszczepionych w pełni dzięki jednej dawce preparatu Johnson & Johnson lub dwóm Pfizeru lub Moderny.

Biden atakuje Trumpa

– Nie czas jeszcze odpuszczać. Jeśli nie zachowamy czujności i zmienią się warunki, konieczne może okazać się przywrócenie restrykcji, by powrócić na właściwe tory – ostrzegł

Zgodnie z rządowymi danymi do czwartku co najmniej jedną dawkę szczepionki otrzymało już 64 mln Amerykanów

Biden, wyraźnie nawiązując do zdecydowanych decyzji niektórych gubernatorów o otwieraniu stanów.

Komentatorzy kontrastują to z wypowiedziami Donalda Trumpa, który po każdej zniżce zachorowań zapowiadał rychły powrót do normalności, nie bacząc na ostrzeżenia ekspertów.

Biden nie wymienił go z nazwiska, ale jest jasne, kogo miał na myśli, gdy stwierdził: – Rok temu uderzył w nas wirus, a odpowiedzią było milczenie i szerzenie niesprawdzonych teorii oraz dni, tygodnie, potem miesiące zaprzeczeń. To doprowadziło do większej liczby ofiar, zachorowań, większego stresu i samotności

Prawica zarzuciła Bidenowi, że nie podkreślił niewątpliwiej roli administracji Trumpa w przyspieszeniu prac nad szczepionkami w ramach Operation Warp Speed. ●

Maciej Czarnecki

Rosja chce karać za plotkowanie

Rosyjska Duma Państwowa pochyliła się nad dwiema osobliwymi ustawami. Jedna każe zamykać obywateli do więzienia za plotki o rzekomych podwyżkach cen. Druga zwalnia urzędników z odpowiedzialności za korupcję.

Wacław Radziwinowicz

Trzy lata pozbawienia wolności, grzywna od 200 tys. do 800 tys. rubli (10-40 tys. zł) ma grozić tym, którzy „sieją panikę” przez to, że rozpowszechniają „fałszywe informacje” o zbliżających się ponoć podwyżkach.

Projekt takiego prawa wymyślił i złożył w parlamencie deputowany Anatolij Wybornyj (z putińskiej partii Jedna Rosja), który w rozmowie z dziennikiem „Izwestia” tłumaczy: – Chodzi o wprowadzenie odpowiedzialności karnej za sztuczne tworzenie panicznego popytu na podstawowe produkty spożywcze i rozprzestrzenianie fałszywych wiadomości wywołujących skok cen na te towary”.

Zdaniem parlamentarzysty pogłoski o podwyżkach, które niepokoją ostatnio Rosjan i doprowadzają do braków w sklepach, są szkodliwą robotą „spekulantów” i wręcz zagrażają „bezpieczeństwu kraju”. Trzeba więc je zwalczać surowo.

Ustawa ma wszelkie szanse przejść przez Dumę. Projekt opiniuje i przedstawi deputowanym Federalna Służba Antymonopolowa, która od dawna alarmuje, że przyczyną szalejącej drożyzny są właśnie rozsiewane przez spe-



kulantów pogłoski o nadciągających podwyżkach cen.

Ceny rosną, dochody topnieją

W ubiegłym roku żywność podrożała o 8,4 proc. W pierwszym kwartale obecnego roku sytuacja wygląda jeszcze gorzej.

Prezydent Władimir Putin nakazuje podwładnym walczyć z drożyzną choćby przez zamrożenie cen na cukier, olej, jajka, drób. Ale to prowadzi do deficytu tych towarów.

Moskwa sięga po metody administracyjno-karne, ale na Kremlu ani myślą choćby o wycofaniu się z wprowadzonego w 2014 r. zakazu sprowadzania żywności z Zachodu, co mogłoby natychmiast doprowadzić do obniżenia cen.

Przemycona „sankcjonka”, jak Rosjanie nazywają to, czego nie wolno wwozić z Europy do ich kraju, jest nadal bezwzględnie niszczone. W grudniu rząd postanowił, że trwać to będzie jeszcze co najmniej do końca przyszłego roku.

„Prawo do błędu” urzędnika

Przez Dumę bez przeszkód przechodzi (jest już po drugim czytaniu) in-

• **Targ mięsny w Ufie, 13 grudnia 2020 r.** FOT. SHUTTERSTOCK

na oryginalna ustawa: „O wprowadzeniu zmian w pewne akty prawne Federacji Rosyjskiej w kwestii udoskonalania sposobów odpowiedzialności za korupcyjne naruszenie prawa”.

Za tą pokrętną nazwą kryje się pomysł zwalniania funkcjonariuszy wszelkiej rangi, od ministra do referenta w powiatowym biurze, z odpowiedzialności służbowej za korupcję w pewnych „niezależnych” od niego okolicznościach.

A tą siłą wyższą może być choćby wojna, klęska żywiołowa, epidemia, zamach terrorystyczny. Ale także „inne” niesprecyzowane w dokumencie sytuacji. To prawo można więc będzie dowolnie naciągać i się nim zasłaniać.

Liczni eksperci, jak choćby Georgij Satarow, przy Borysie Jelcynie wysoki urzędnik kremlowski, powtarzają, że korupcja jest fundamentem ustroju dzisiejszej Rosji i w zasadzie jedynym sprawnie działającym tam mechanizmem życia publicznego. ●

Eurowizja bez Białorusi?

Europejska Unia Nadawców odrzuciła piosenkę wybraną do udziału w konkursie Eurowizji przez białoruskie władze. Utwór „Nauczę cię” zespołu Gałasy Zmiesta sztydzi z działań opozycji przeciwko Łukaszence.

W czwartek wieczorem Europejska Unia Nadawców (EUN) opublikowała na Twitterze wpis, w którym informuje, że zgłoszona przez Białoruś piosenka „Nauczę cię” nie może wziąć udziału w konkursie w obecnej formie.

„W ramach procedury weryfikacji, której poddawane są wszystkie zgłaszane do konkursu Eurowizji utwory, EUN zapoznał się z piosenką »Nauczę cię« zespołu Gałasy Zmiesta. Nie spełnia ona warunków konkursu. Doszliśmy do wniosku, że utwór narusza zasadę o apolityczności konkursu” – poinformowano w oświadczeniu. Tego samego dnia ze strony głównej konkursu zniknął klip z piosenką.

Organizatorzy poinformowali, że Białoruś ma możliwość zaproponowania innego utworu lub zmienienia słów zgłoszonej piosenki tak, by nie naruszała regulaminu. W przeciwnym razie zostanie zdyskwalifikowana.

O tegorocznej propozycji białoruskich władz zrobiło się głośno 9 marca, kiedy publiczna telewizja ogłosiła, że podczas tegorocznej edycji Eurowizji Białoruś będzie reprezentować zespół znany z krytyki protestów i opozycji. Muzycy mieli zaprezentować na Eurowizji piosenkę, która krytykuje i wysmiewa toczące się od miesięcy na Białorusi protesty przeciwko reżimowi Aleksandra Łukaszenki.

Refren rosyjskojęzycznego utworu „Nauczę cię” brzmi: „Nauczę cię pisać pod paleczkę, nauczę cię chodzić pod linijkę, będziesz ze wszystkiego zadowolony, ze wszystkiego się cieszyć”.

Swoje poglądy muzycy zespołu prezentują też na stronie internetowej zaprojektowanej na wzór oficjalnej flagi Białorusi. „Nie możemy pozostawać obojętnymi, kiedy pod pozorem walki politycznej ktoś stara się zniszczyć kraj, który kochamy i w którym żyjemy” – czytamy.

Wokalista i autor tekstów Dmitrij Butakow z zawodu jest tłumaczem wojskowym. W jednym z wywiadów deklarował, że jest przeciwny „jakimkolwiek radykalnym, pseudorewolucyjnym zmianom”, że nie akceptuje „dziwnych, ciągle zmienianych liderów” i że do tej pory nie pogodził się z rozpadem ZSRR.

„Jestem człowiekiem sowieckim, najprawdziwszym. Do tej pory nie mogę przeżyć rozpadu wielkiego państwa” – wyznaje. Swoje teksty, dotyczące m.in. Światłany Cichanouskiej, Marii Kalesnikowej i innych przedstawicieli opozycji, określa jako „satyryczne”, na które „nie trzeba się obrażać”.

Jestem człowiekiem sowieckim, najprawdziwszym. Do tej pory nie mogę przeżyć rozpadu wielkiego państwa

DMITRIJ BUTAKOW
wokalista

Niezależna redakcja TUT.by zwróciła uwagę, że Białoruś po raz pierwszy od dziesięciu lat wybrała reprezentujący ją zespół w tajnym głosowaniu. W ubiegłym roku w Eurowizji, która nie odbyła się z powodu pandemii koronawirusa, miał wystąpić białoruski duet VAL, jednak w sierpniu muzycy oświadczyli, że rezygnują z występów „przy obecnym reżimie”. ●
Wiktorija Bieliaszyn

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Spadki i testamenty

- Dziedziczenie w czasie pandemii
- Mieszkanie i gospodarstwo w spadku
- Polecenie testamentowe

DODATKI SPECJALNE



Wiceprezes Amazona: Jesteśmy otwarci na krytykę

– Jako duża firma jesteśmy poddawani dużej kontroli. To z racji naszego rozmiaru Amazonowi poświęca się tyle uwagi. I słusznie – mówi Alex Ootes, wiceprezes Amazona w Europie.

PIOTR SZOSTAK, ADRIANA ROZWA-DOWSKA: 1,5 mln pracowników, ciągła obecność w mediach i silny lobbying. Macie ogromny wpływ na światowy rynek pracy. Tymczasem podkręćcie normy pracy i mierzycie każdy ruch pracowników. Nie martwi was, że placą za to zdrowiem, a inni pracodawcy mogą się wami inspirować?

ALEX OOTES, WICEPREZES AMAZONA W EUROPIE: Jest odwrotnie: zmieniamy standardy na lepsze. W Stanach Zjednoczonych byliśmy pierwszą dużą firmą, która ustaliła dolną pensję na poziomie 15 dolarów za godzinę, a minimalna stawka federalna wynosi średnio 7,25 dolara.

W Polsce nasze wynagrodzenia zaczynają się od 20 zł brutto za godzinę, a w tym roku, w czasie lockdownu, podnieśliśmy je do 24 zł brutto. Wypłaciliśmy dwa dodatkowe bonusy, łącznie 1,6 tys. zł brutto. Do tego są inne benefity: bezpłatny transport do i z pracy czy ubezpieczenie na życie. Co roku porównujemy się z setkami innych firm działających w branży, żeby mieć pewność, że nasza oferta jest atrakcyjna.

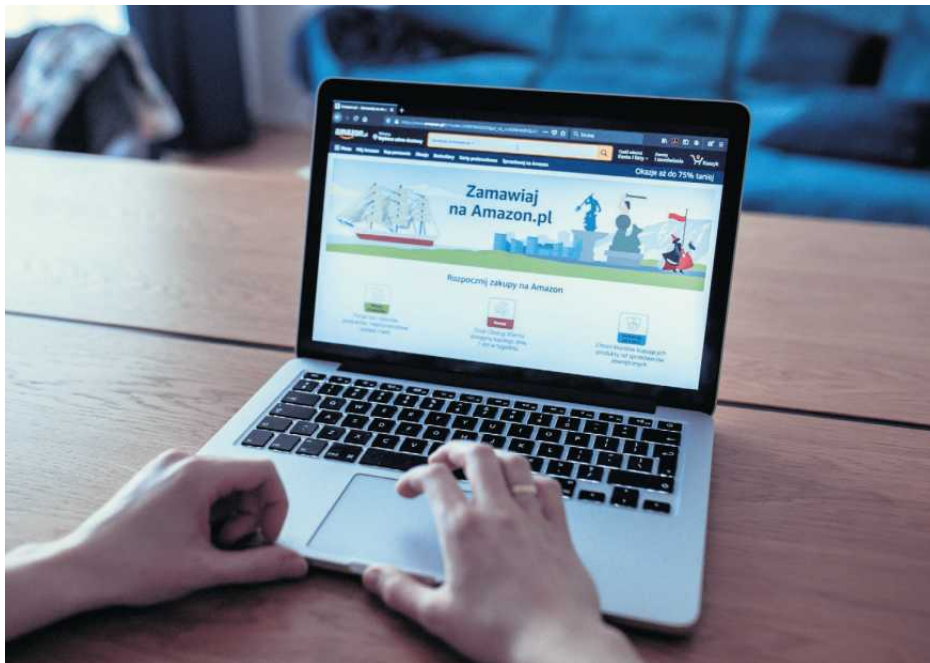
W 30 stanach minimalna płaca godzinowa jest wyższa niż stawka federalna, a w Seattle, gdzie znajduje się siedziba Amazona, wynosi blisko 17 dolarów za godzinę. Ale media opisują też szeroko, że Amazon prowadzi działalność antyzwiązkową, że zatrudnia firmy, które tropią potencjalnych związkowców. Wypłynął film instruktażowy dla menedżerów, jak wyłapywać „rebeliantów”.

ALEX OOTES: Przepraszam, ale nie jestem odpowiednią osobą, żeby odpowiedzieć na to pytanie. Nie słyszałem o tych problemach. **MAGDALENA WĘGLEWSKA, PRMANAGER:** Ja odpowiem. W polskim Amazonie działają związki zawodowe. Regularnie się z nimi spotykamy i wymieniamy korespondencję. Bezpośrednia rozmowa z pracownikami jest dla nas najważniejsza. Pozwalamy pracownikom tworzyć związki i decydować o tym, czy chcą do nich należeć, czy nie.

Codziennie badamy też zadowolenie naszych pracowników. Zazwyczaj w dużych firmach przeprowadza się je zaledwie raz do roku. A my codziennie pytamy: czy są zadowoleni z pracy, przelożonych, bezpieczeństwa. Jesteśmy zadowoleni z wyników. Do tego, gdyby nasza oferta nie była atrakcyjna, nie byłibyśmy w stanie zatrudnić w Polsce 18 tys. osób. Jeśli chodzi o warunki pracy, jesteśmy w absolutnej czołówce. Ludzie polecają pracę u nas rodzinie i przyjaciołom.

Ale pytaliśmy o Stany Zjednoczone. O tym, że Amazon zwalcza tam związki zawodowe, donosiły wszystkie najważniejsze media. Skoro jest tak dobrze, dlaczego pracownicy na całym świecie protestują przeciwko normom pracy pod hasłem „Nie jesteśmy robotami”?

MAGDALENA WĘGLEWSKA: Amazon ma wielu krytyków, wynika to ze skali naszego biznesu. Jesteśmy tak dużą i rozpoznawalną



• Amazon ma 300 mln użytkowników na całym świecie FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

marką, że łatwo nas „używać”, żeby promować własne cele i zarabiać na atakowaniu nas. **ALEX OOTES:** Jesteśmy bardzo otwarci na krytykę. Wysłuchujemy każdego zgłoszonego przez pracowników problemu. Jako duża firma jesteśmy poddawani dużej kontroli. To z racji naszego rozmiaru Amazonowi poświęca się tyle uwagi. I uważam, że to słuszne. Dzięki temu możemy się uczyć i razem iść naprzód.

NICK CAPLIN, DZIAŁ KOMUNIKACJI W AMAZONIE: A ja dodam, że gdybyśmy nie byli otwarci na krytykę, nie zapraszalibyśmy do zwiedzania naszych magazynów klientów, mediów i polityków. Każdy może przyjechać i zobaczyć, jak pracujemy. Nie mamy nic do ukrycia.

Amazon wszedł w końcu na polski rynek. U nas dominuje Allegro, działa też chiński AliExpress. Który z tych konkurentów będzie większym wyzwaniem? Amazon będzie w tej rywalizacji „relentless”, czyli „nieprzejednany”, tak jak pierwotnie miała brzmieć wymyślona przez Jeffa Bezosa nazwa firmy?

ALEX OOTES: Naszym celem są klienci. To na nich jesteśmy skupieni, dlatego nie tracimy czasu na myślenie o konkurencji. Cieszymy się z wejścia do Polski, bo wymagało ono wielkiego wysiłku naszego zespołu.

Musieliśmy się upewnić, że mamy odpowiednią ofertę produktów i dobre ceny, że przy zakupach powyżej 100 zł przesyłka będzie darmowa, a nasi klienci będą mogli liczyć na dostawę już następnego dnia – w przypadku niektórych miast nawet wtedy, jeśli zamówienie złożą tuż przed północą. Od pierwszego dnia na Amazon.pl jest dostępnych 100 mln produktów. A zamierzamy ulepszać ofertę.

Ale na pewno patrzycie na konkurencję. Co będzie przewagą Amazona?

ALEX OOTES: Cieszymy się z posiadania dziewięciu centrów logistycznych w Polsce. W tym roku otwieramy kolejne. Na pewno będą motorem naszego biznesu.

Krytycy i regulatorzy w Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej argumentują, że występujecie w podwójnej roli: właściciela infrastruktury sprzedażowej oraz sprzedawcy na niej – i że jest tutaj konflikt interesów, bo konkurujecie bezpośrednio ze swoimi sprzedawcami, przez co rywalizacja jest nierówna. Możecie wykorzystać

ich dane do budowania własnej przewagi. Ten problem dostrzega także Komisja Europejska.

ALEX OOTES: Kiedy otwieraliśmy Amazona, chcieliśmy zapewnić klientom jak największy wybór produktów, a wpuszczenie zewnętrznych sprzedawców na platformę było dla nich korzystne. Przez ostatnie 15 lat udział produktów sprzedawców zewnętrznych wzrósł od zera do 60 proc. – więc to oni nas wyprzedzają. Nasi klienci ich uwielbiają, my też. Utrudnianie im życia to ostatnie, co chcielibyśmy robić. Chronimy ich dane i poufne informacje.

Ale już zdarzało się, że jeśli jakieś produkty sprzedawców na waszej platformie stały się popularne, produkowaliście własne. Stacy Mitchell z Institute for Local Self Reliance wskazuje, że już sama możliwość ich produkowania daje wam przewagę. Np. jeśli dostawca nie chce wam sprzedać nowej sukienki, która jest hitem, możecie



*Cieszymy się z posiadania
dziewięciu centrów
logistycznych w Polsce.
W tym roku otwieramy
kolejne. Na pewno będą
motorem naszego biznesu*

ALEX OOTES

wiceprezes Amazona w Europie

cie odpowiedzieć: „Wiecie co? To uszyjemy sobie podobną”. Jest na was skazany.

ALEX OOTES: Produkty bywają do siebie podobne. Spójrzmy na kable USB, czy ładowarki – mamy dziesiątki rodzajów w naszym sklepie. Czasami sprzedajemy je pod własną marką. Ale ostatecznie to klient decyduje, który produkt wybierze.

NICK CAPLIN: Nie wykorzystujemy poufnych danych podmiotów do wpływania na nasze produkty.

Możecie też modyfikować wyniki wyszukiwania, żeby faworyzować określone, w tym własne, produkty. Decydujecie, który ze sprzedawców jest widoczny na platformie, a który nie. Subtelnych i trudnych do wychwycenia sposobów jest wiele.

ALEX OOTES: Staramy się upewniać, żeby wyniki wyszukiwania produktów były dopasowane do preferencji klientów. Nie traktujemy jednych sprzedawców lepiej, a innych gorzej.

A jak zamierzacie przyciągnąć polskich?

ALEX OOTES: Mamy wyjątkową ofertę: na tym samym koncie sprzedawcy mogą sprzedawać także poza Polską: w Niemczech, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Holandii i Szwecji.

Mamy 300 mln użytkowników na całym świecie, więc dla sprzedawców z Polski to wielka szansa. Przechowujemy też towar sprzedawców – wystarczy, że wyślą go do nas, a my zajmujemy się całą resztą. No i zapewniamy automatyczne tłumaczenie opisów produktów.

Debiutujecie bez sztandarowej usługi Amazon Prime – m.in. bezpłatnej wysyłki, dostępu do Prime Video, czyli konkurencji Netflixu, bez przestrzeni w chmurze. Kiedy polscy użytkownicy uzyskają do niej dostęp?

ALEX OOTES: To normalne, że wchodzimy bez Prime, bo Prime to przede wszystkim szybkość dostaw. Najpierw musimy się upewnić, że nasze usługi w Polsce są niezawodne. Już zresztą są, ale możemy je jeszcze poprawić. Do Turcji weszliśmy w 2018 roku, a Prime uruchomiliśmy tam dopiero kilka miesięcy temu. Być może w Polsce pójdzie nam szybciej. Na razie się nie spieszymy.

W 2018 roku przysłaliście do redakcji „Wyborczej” pismo, grożące jedną z dziennikarek pozwem, jeśli dalej będzie pisać o pracy w Amazonie z negatywnym, waszym zdaniem, wydźwiękiem. W sprawę zaangażowała się wtedy nawet Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Czemu to miało służyć?

NICK CAPLIN: Nikt z osób biorących udział w tym spotkaniu nie miał z tym listem nic wspólnego ani nie ma wiedzy na ten temat. Nie możemy się więc odnieść do tego pytania. ●

Rozmawiali Adriana Rozwadowska i Piotr Szostak

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik

Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Wiślacki gegenpressing

Do ekstraklasy wszedł z hukiem, nie dało się go nie zauważyć. Peter Hyballa trenuje Wisłę Kraków tak, jak nie robił tego jeszcze nikt w Polsce.

Jarosław K. Kowal

Obrazek sprzed dwóch tygodni: rozemocjonowany niemiecki trener próbuje dopchać się do drzwi karetki, w której leży obrońca jego zespołu Urosz Radaković. Serb chwilę wcześniej grzmotnął głową o głowę rywala z Wisły Płock. „Urosz, trzymaj się! Jutro mamy trening o 10.30!” – krzyczy Hyballa, który w czasie meczów i tuż po nich bywa nakręcony jak katarzynka.

– Pozytywny gość, ten nasz trener – śmieje się Radaković, który nie pamiętał ani historii sprzed karetki, ani nawet tego, że w tamtym meczu strzelił gola (Wisła Kraków wygrała z Wisłą Płock 3:1). Szczęśliwie wrócił już do trenin-gów. Badania rezonansem magnetycznym nie wykazały niczego niepokojącego.

Ciężkie treningi? „To żadne mity”

Wracamy do Hyballi, pozytywnego wariata, z którym można żartować do woli, dopóki na trenin-gach zasuwa się, ile sił w nogach. Tego oczywiście Radaković nie dał, ale pewnie mu nie wypadalo. Niemiec, jeszcze w grudniu, zapowiedział po wejściu do szatni: „Zrobie z was najlepiej przygotowanych kondycyjnie piłkarzy ekstraklasy”. Natychmiast poszła fama, że ka-że zawodnikom tyrać po parę go-dzin dziennie.

– To żadne legendy, żadne mi-ty. Trenujemy bardzo ciężko – po-



• **Peter Hyballa trenerem Wisły Kraków jest od początku grudnia. Wcześniej prowadził m.in. NEC Nijmegen i Sturm Graz**

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA GAZETA

twierdził pomocnik Rafał Boguski, który w Wiśle – z przerwami – gra od 16 lat i przeżył w Krakowie tylu trenerów, że sam nie potrafi ich zliczyć. A młodszy jego koledzy w wywiadach przytaczają i opowiadają, że trenują ciężiej niż kiedykolwiek.

U Hyballi surowo zakazane jest przede wszystkim bumelanc-two. Przekonał się o tym Tim Hall, obrońca, którego Wisła zatrudniła na początku roku. Kiedy Hybal-la już na pierwszym treningu zo-baczył, że piłkarz z Luksemburga nie najlepiej znosi wysiłek fizyczny, wściekł się na całego. Hall miał zostać wysłany na tzw. trening do-pelniający, ale zamiast tego natych-miast spakował walizki i wrócił do domu. Skończyło się na rozwiąza-niu kontraktu i kilku ostrych wy-wiadach udzielonych przez mene-dżera zawodnika. Nazwał on Hy-ballę „szaleńcem”, z którym trud-no dojść do porozumienia.

Mniej drastyczny przykład: po-mocnik Chuca w ostatnim meczu z Górnikiem Zabrze kompletnie so-bie nie radził, więc Hyballa zdjął go jeszcze w pierwszej połowie. Uznał, że Hiszpan nie wywiązywał się z pla-nu taktycznego, a to u niego zbyt po-

W gegenpressingu chodzi m.in. o to, by po stracie piłki jak najszybciej spróbować ją odzyskać, nie pozwolić rywalowi złapać rytmu gry

ważne wykroczenie, by wytrwać na boisku chociaż do przerwy.

Piłkarze, którzy do tej pory Hyballi niczym nie podpadli, podkre-słają, że to równy gość, z którym po pracy można żartować do woli.

Gegenpressing w ekstraklasie

Przy okazji zatrudnienia Niemca furorę wśród krakowskich kibiców zrobił termin „gegenpressing”. Hyballa po przyjeździe do Krakowa rzucił nim, kiedy się dało. Co to takiego? W zasadzie żaden rewolu-cyjny pomysł oparty na tajnych zapiskach. W gegenpressingu cho-dzi m.in. o to, by po stracie piłki jak najszybciej spróbować ją odzyskać,

nie pozwolić rywalowi złapać ryt-mu gry.

– Dlaczego to pojęcie zrobiło ka-rierę? Nie wiem. To po prostu pres-sing po stracie piłki. Może po nie-miecku brzmi inaczej? Przecież jeszcze przed sukcesami Jürgena Kloppa grała tak np. FC Barcelona za czasów Pepa Guardioli. W Wi-śle też się tak grało – zauważył Bo-guski, który po karierze sam chce zostać trenerem.

Co wynika z gegenpressingu? Akurat ostatni mecz – bezbramko-wo remis z Górnikiem Zabrze – był najbrzydszy ze wszystkich pod wo-dzą Hyballi. We wcześniejszych spo-tkaniach metamorfozę widać by-ło gołym okiem: piłkarze Wisły na boisku napadali na rywali, naciska-li na nich z uporem szaleńców, za-wzięcie atakowali, ale czasem nie nadążali z bronieniem.

Liczyby przemawiają za Hyballą. Wisła przed jego przyjściem wygra-ła w tym sezonie dwa z 11 meczów, wywalczyła średnio 0,9 pkt i strze-liła 1,46 gola na mecz. Wisła z Hyballą na ławce trenerskiej wygrała cztery z dziewięciu spotkań, zdoby-ła 1,7 pkt i 1,6 gola na mecz.

Czyli to takie proste? Wystarczy ciężiej trenować i wyniki od razu się poprawią?

Jak nie zabić szybkości u piłkarza

– Są różne podejścia. Np. Waldemar Fornalik, bardzo dobry zresztą tre-ner, wyznaje szkołę dr. Wielkoszyń-skiego. On zakładał, że nie można zbyt dużego nacisku kłaść na przy-gotowanie wydolnościowe, bo ucier-pi na tym przygotowanie szybko-ściowe. Wychodził z założenia, że jeśli piłkarze zbyt dużo biegają, sta-ją się potem „zamuleni”, mniej dy-namiczni – mówił „Wyborczej” Ma-ciej Murawski, były reprezentant Polski, który twierdzi, że powinni-śmy się wzorować na niemieckiej szkole trenerów: – W Niemczech nikt nie zastanawia się, czy piłkarz jest wydolnościowcem, czy szybko-

ściowcem, tylko bierze takiego, któ-ry sprosta na obu tych polach, kogoś w rodzaju Łukasza Piszczka czy Ja-kuba Błaszczykowskiego. Najmoc-niejsi zostaną, słabych się odrzuca. A nasi trenerzy często boją się „za-bić” u piłkarzy szybkość.

Zdaniem Murawskiego różni-ce wynikają ze sposobu szkolenia: – Chociażby w Niemczech pewne rzeczy są wpajane od najmłodszych lat, np. dzieci uczone są rozgrywa-nia piłki od własnej bramki. W mło-dzieżowej piłce powinien być za-kaz uczenia grania w inny sposób, na tym etapie nie ma przecież zna-czenia, czy się wygra, czy przegra.

Jak dogadać się z podwładnym i szefem?

W Krakowie na razie trwa proces studzenia rozgrzanych głów kibi-ców. – Wisła walczy o utrzymanie i nie ma się co ludzić, że zajmie w tym sezonie trzecie czy czwar-te miejsce w ekstraklasie – podkre-śla Hyballa.

Wisła ma dziewięć punktów przewagi nad dnem tabeli – w tym sezonie z ligi spada tylko jeden ze-spół – i dziesięć straty do miejsca, które pozwoli na grę w europej-skich pucharach. W klubie mogą więc wybiegać w przyszłość. Gór-nik przed tygodniem pokazał, że ze-spół Hyballi da się rozbroić sposo-bem – wybijał go z rytmu, jak mógł uprzykrzał życie, faulował na po-tęgę. Inni pewnie też będą próbo-wać i z czasem odbiorą Wiśle atut nieprzewidywalności.

Przed klubem jednak przede wszystkim stoi zadanie przeme-blowania drużyny, bo wielu pił-karzom w czerwcu wygasną kon-trakty. W sprawie zmian Hyballa będzie musiał dogadać się z Jakubem Błaszczykowskim, czyli w jed-nej osobie jego podwładnym (pił-karzem) i przełożonym (właścicie-lem klubu). Historie z poprzednich miejsc, w których pracował nie-miecki trener, pokazały, że nie każ-demu łatwo się z nim dogadać. ●

W Sądzie Rejonowym w Rawiczu I Wydział Cywilny z siedzibą w Rawiczu pod sygnaturą akt I Ns 387/20 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Alfredzie Dierkesie** (synu Antoniego i Augusty), zmarłym 4 listopada 2014 roku w Rawiczu, ostatnio zamieszkałym w Domu Pomocy Społecznej w Pakówce. Sąd wzywa, aby osoby uważające się za spadkobierców Alfreda Dierkesa w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tutejszego Sądu i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34080158

W Sądzie Rejonowym w Rawiczu I Wydział Cywilny z siedzibą w Rawiczu pod sygnaturą akt I Ns 386/20 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Stanisławie Zielińskim** (synu Zdzisława i Janiny), zmarłym 18 marca 2015 roku w Rawiczu, ostatnio zamieszkałym w Domu Pomocy Społecznej w Pakówce. Sąd wzywa, aby osoby uważające się za spadkobierców Stanisława Zielińskiego w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tutejszego Sądu i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34080156

W Sądzie Rejonowym w Kościanie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. I Ns 335/20 z wniosku Gminy Miejskiej Kościan toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Irene Nyczak z d. Karolczuk, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Kościan, zmarłej 22 kwietnia 2020 r.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34080619

Syndyk Masy Upadłości Fluid S.A. w upadłości z siedzibą w Sędziszowie ogłasza przetarg na sprzedaż **prawa własności nieruchomości gruntowej, stanowiącej działkę nr 545 o powierzchni 713 m², zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinny o pow. użytkowej 153 m², położonej przy ul. Przemysłowej 17, na pld.-zach. obrzeżach miasta Sędziszów**, w powiecie jędrzejowskim, w woj. świętokrzyskim, dla której Sąd Rejonowy w Jędrzejowie, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze K11J/00030205/1. Centralna część działki jest zabudowana budynkiem mieszkalnym z garażem (w przyziemiu budynku) oraz tarasem dobudowanym od strony południowej. Pozostała część działki jest zagospodarowana jako ogród przydomowy z nasadzeniami drzew i krzewów ozdobnych oraz podjazdem i dojściem do budynku utwardzonym kostką betonową. Teren działki jest całkowicie ogrodzony i uzbrojony w przyłączy do sieci energetycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej.

Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi **335.968,00 zł** (słownie: *trzysta trzydzieści pięć tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt osiem złotych*). Zbycie przedmiotu przetargu podlega zwolnieniu z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w zw. z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **16 kwietnia 2021 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Michała Poborskiego**: ul. Św. Leonarda 1/12, 25-311 Kielce lub przesłać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** wysokości **33.600,00 zł** (słownie: *trzydzieści trzy tysiące sześćset złotych i 00/100*) na rachunek bankowy masy upadłości Fluid S.A. w upadłości w Sędziszowie w banku BNP Paribas Bank Polska S.A. w Warszawie o nr: 54 1600 1462 1896 5040 4000 0001 z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt V GUP 83/20 – dot. K11J/00030205/1” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **19 kwietnia 2021 r. o godzinie 12:00 w budynku Sądu Rejonowego w Kielcach**, V Wydział Gospodarczy Sekcja dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce, w **sali nr XXV**. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez syndyka w obecności Sędziego komisarza i przybyłych oferentów. Przetarg pod nadzorem Sędziego komisarza i w obecności przybyłych oferentów prowadzi syndyk masy upadłości Fluid S.A. w upadłości z siedzibą w Sędziszowie lub jego pełnomocnik.

Operat szacunkowy sporządzony przez Przedsiębiorstwo Usługowe „HOLOX” s.c. Małgorzata Jakubiec, Maria Broda z siedzibą w Bielsku - Białej (wrzesień 2020) zostanie udostępniony w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com. Szczegółowe warunki przetargu oraz wyciąg z operatu dostępne na stronie internetowej www.saltarski.com w zakładce Przetargi/Nieruchomości.

Nabywcę obciążają wszelkie koszty, podatki i opłaty związane z zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

Sprzedaż nieruchomości Upadłego ma skutki sprzedaży egzekucyjnej.

Syndyk zastrzega sobie prawo do zamknięcia przetargu bez wyboru oferty w szczególnie uza-sadnionych przypadkach.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34080400

RÓŻNI LUDZIE, JEDEN ŚWIAT

Wpłać **1%** na projekt dla osób z niepełnosprawnościami i inne akcje społeczne Fundacji Agory

fundacjaagory.pl
KRS 210120

FUNDACJA AGORY

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34059868

JACEK MALCZEWSKI
„Orfeusz i Eurydyka”, 1914

Estymacja: 2 500 000 - 4 000 000 zł

DESA
UNICUM

SZTUKA DAWNA

XIX WIEK - MODERNIZM - MIĘDZYWOJNIE

AUKCJA
18 MARCA 2021, 19:00
DESA UNICUM, UL. PIĘKNA 1A

WYSTAWA PRAC
8 - 18 MARCA
WSTĘP WOLNY

Zapraszamy do licytacji online i telefonicznych 22 163 67 00.
Pobierz aplikację DESA Unicum i oglądaj transmisję na żywo.

DESA UNICUM. SZTUKA DOSTRZEGANIA WARTOŚCI

DESA.PL

REKLAMA